Nr. 13. Kraków, Czwartek 26 Marca 1896. Rocznik V.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Szewska L. 7, parter.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ulica Szewska L. 7, parter.

Rękopisów nie zwraca się.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.

Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2, w biurze p. R. Herzowej, — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Towarzysze! Robotnicy!

Za 5 tygodni już staniemy wobec wielkiej uroczystości robotniczej, święta całego proletaryatu w cywilizowanym świecie. **I Maj** zbliża się, a z nim sprawa obchodząca żywo cały świat pracujący, sprawa

8-godzinnego dnia roboczego.

A nam zostającym pod rządami „konstytucyjnego“ parlamentu, złożonego z reprezentantów klas bogatych, nam pozbawionym prawa głosu i prawa kontroli w tym rządzie, nam „półobywatelom“ jeszcze drugie hasło na sztandarze przyświeca: walka o

polityczne prawa dla ludu!

Pierwszy Maj zastanie nas gotowych do tej walki i posłuży nam do policzenia naszych szeregów.

Towarzysze! Robotnicy! agitujcie niezmordowanie za tem, aby żaden robotnik, żadna robotnica nie pozostali obojętnymi dla światowej uroczystości 1 Maja.

Komitet partyjny.

Towarzysze i Towarzyszki!

Z numerem dzisiejszym kończymy pierwszy kwartał bieżącego rocznika. Pismo nasze stoi wiernie na straży interesów robotniczych i nie daje się ugiąć w ciężkiej walce politycznej i społecznej. Przeciwnicy nasi usiłują zapomocą różnych środków nas złamać, to też obowiązkom, które na nas spoczywają potrafimy podołać tylko przy Waszej pomocy. Sam stempel dziennikarski kosztuje nas 250 złr. kwartalnie, koszta więc wydawnictwa przy jego niskiej cenie mogą się pokryć jedynie przez wielką ilość abonentów.

Jednajcie więc, Towarzysze, coraz nowych czytelników dla „Naprzodu“ i domagajcie się Waszego pisma w restauracyach i kawiarniach, które za Wasze pieniądze wtykają Wam dziś w rękę pisma Waszych nieprzyjaciół.

Prenumeratorów kwartalnych upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty.

Towarzyszów na prowincyi wzywamy do wyrównania rachunków za „Kalendarz Robotniczy“ w najkrótszym czasie.

„NAPRZÓD“

wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Prenumerata wynosi:

W Austryi:		W Krakowie:	
Rocznie . .	złr. 3.60	Rocznie . .	złr. 3·—
Półrocznie .	„ 1·80	Półrocznie .	„ 1·50
Kwartalnie .	„ —·90	Kwartalnie .	„ —·75
Miesięcznie .	„ —·30	Miesięcznie .	„ —·25
W Niemczech:		**We Francyi:**	
Rocznie . .	7 marek	Rocznie .	10 franków

Pojedyńczy numer kosztuje 7 ct.

Dla członków Stowarzyszeń robotniczych, odbierających pismo nasze w większej liczbie, pozostaje dotychczasowa cena za pojedyncze numery **bez zmiany.**

Redakcya i Administracya.

PRZEGLĄD.

Reforma wyborcza hr. Badeniego doczekała się wreszcie referenta. Na ostatniem posiedzeniu wybrała komisya referentem posła dra Götza, liberała nie posiadającego ani znaczenia, ani zdolności. Wogóle obojętną jest rzeczą, który z wrogów reformy wyborczej będzie jej referentem; o poprawieniu jej nie ma mowy, a jest ona już dość złą, żeby ją jeszcze pogarszać.

Komisya ukończyła już drugie czytanie projektu rządowego. W debacie nad podziałem okręgów wyborczych przyjęła wniosek Rutowskiego, na mocy którego ma Galicya posiadać oprócz Lwowa jeszcze drugi okręg wyborczy, wybierający w piątej kuryi bezpośrednio; do tego okręgu wchodzą miasto Kraków wraz z okręgami sądowymi Kraków, Liszki, Podgórze i Skawina. Usunięto więc w ten sposób przynajmniej tę krzyczącą niesprawiedliwość, żeby Kraków wybierał razem z wsiami pośrednio i był oddzielony od Podgórza, który istotnie jego przedmieście stanowi.

Reforma wyborcza przyjdzie pod obrady parlamentu na pierwszem posiedzeniu po feryach wielkanocnych. Mogła ona przyjść pod obrady już na poniedziałkowem posiedzeniu, ale prezydent Chlumetzky umieścił na porządku tego posiedzenia różne spleśniałe i obojętne sprawy, aby i tę odrobinę reformy wyborczej Badeniego jeszcze trochę przewlec.

Musimy się więc jeszcze przez święta cierpliwić.

Strejk górników w ostrawsko-karwińskim rewirze węglowym skończył się zwycięstwem robotników. W poniedziałek rano stanęli wszyscy na kopalniach. Był to największy strejk górniczy na kontynencie, jakoteż największy strejk w Austryi. Dla górników posiada on ogromne znaczenie. Po raz pierwszy bowiem stanęli tu solidarnie do walki z kapitałem i przekonali się, że w tej walce tylko solidarność zwycięstwo im przyniosła, że proletaryat wszystkich krajów z nimi współczuł i z czynną pomocą im pospieszył i że od swoich wyzyskiwaczy niczego w dobry sposób, a wszystko walką uzyskać mogą. Zwycięstwo jednak nie jest zupełne, albowiem uzyskali tylko dwutygodniową, a nie tygodniową wypłatę i nie zdołali przeprzeć swego żądania, by wydalonych z pracy za udział w ruchu towarzyszów napowrót do roboty przyjęto. Ale nie osłabia to wcale znaczenia strejku. Wyciągną bowiem górnicy z tego naukę, że do skutecznej walki z baronami węglowymi potrzebna im jest silna, trwała i wszystkich górników obejmująca organizacya.

Zużytkują zaś te nauki, jakie wyciągnęli z tego strejku, jeżeli w przyszłości nie ustaną ani na chwilę w pracy agitacyjnej, jeżeli ciągle będą uświadamiali nieoświeconych jeszcze towarzyszów pracy i w ten sposób wzmacniali i rozszerzali swą organizacyą, jeżeli nadal będą szli w szeregach międzynarodowej socyalnej demokracyi i jeżeli postarają się rzucić zarzewie świadomości klasowej między górników na Górnym Szląku. To pozostaje im teraz do zrobienia i życzymy im gorąco powodzenia w tej ciężkiej pracy, którą już rozpoczęli, uchwalając święcić 1 Maja zupełnem wstrzymaniem się od roboty.

Zadaniem zaś reszty proletaryatu jest pomagać im wszelkimi sposobami w tej pracy, a przedewszystkiem spieszyć z pomocą nieszczęśliwym rodzinom ofiar strejku.

Musimy tu jeszcze zaznaczyć, że strejk wypadł tak imponująco w porównaniu z poprzednimi strejkami dlatego, iż po raz pierwszy sta-

WYRODNE DZIECKO.

NOWELKA.

W parę minut po objedzie matka, która z szczególnem roztargnieniem rozlewała dzisiaj barszcz i rozdzielała porcye kaszy z grzybami po talerzach licznej dzieciarni, wzięła spieszącego na zwykłe godziny fortepianowe męża z pewną tajemniczością do kuchni, przepełnionej zapachem świeżo palonej kawy, tłustą wonią tylko co spożytych potraw i pomyj, w których kąpały się otoczone kłębami pary, sterczące ponad brzegi cebra półmiski i talerze.

— Są już bułki? zapytała sługi, opłakującej łzami rzęsistego potu żar kuchni i ciężką godzinę mycia naczyń. Aby się pozbyć świadka, zleciła dziewczynie: — Idźże zawczasu do sklepiku, bo znowu przyniesiesz wybiórki.

Państwo zostali sami. Mąż wykałał zęby zapałką, żona przesunęła za ucho kosmyk siwych włosów, który jej lazł w oczy.

— Słuchaj no — zaczęła zciszonym głosem, wlepiając weń wzrok strapienia — Niuńka widuje się codzień z Adlerem.

Muzyk przestał dłubać w zębach i prostując się nieco, oddał swe zdziwienie ostro zaakcentowanem pytaniem:

— Co ty gadasz?..

— Jak cię kocham. Papczyńska przed samym obiadem wpadła do mnie na momencik do kuchni i przysięgła mi się, że ją z nim widziała dwa razy. Niuńka wchodzi do kościoła św. Trójcy jedną stroną, wychodzi z drugiej natychmiast i biegnie na Ustronną, gdzie on już czeka, a potem razem idą niewiadomo gdzie. Nie mogła wyszpiegować, bo Adler co krok się oglądał.

Mężczyzna syknął przez zęby w tonie wściekłości:

— A to łajdak dziewczyna. Ona mi grób kopie!.. I o jakim to czasie było?

— Po południu, w godzinach „robót“.

— Więc ona sobie zamiast na kursa... Zawołaj ją tu zaraz.

Matka zlękła się sceny.

— Bój się Boga, dzieci będą słyszeć!..

Powtórzył silniej:

— Zawołaj, kiedy mówię.

Wyszła, spuszczając w ziemię oczy pełne niepokoju, on zaś przechadzał się po kuchni, wdychając narkotyczną woń palonej kawy, której połyskujące, brunatne ziarna stygły rozpostarte na serwecie, z mimowolną przyjemnością, przeszkadzającą mu oddać się całkowicie wzburzeniu zgryzionego ojca, którego dziecko w grób wpędza.

Usłyszawszy skrzyp drzwi, odwrócił się, by z odległości przyjąć surowym wzrokiem najstarszą córkę, W kapeluszu i żakiecie, z pobladłą nieco twarzą i spuszczonemi oczyma, weszła za matką wzruszona przeczuciem czegoś niedobrego.

Postąpił ku dziewczynie i z gwałtownym giestem gniewu rzekł szybko, dobitnie, półgłosem:

— Co to?.. Jużeś się ubrała?.. Tak ci pilno na kursa?!.. Proszę mi to zdjąć natychmiast! Zamkniesz jej kapelusz do szafy, w chustce może nie poleci... Żebyś sobie wiedziała, że od dziś dnia z domu nie wyjdziesz więcej ani na krok sama... A teraz ruszaj mi z oczu ty... ty... bezwstydnico!.. Za powrotem się z tobą rozprawię.

Przeszył ją zjadliwem spojrzeniem i pewien, że znalazł się jak na ojca rozumiejącego prawa i obowiązki głowy rodziny przystało, wyszedł rozczerwieniony, trzaskając drzwiami, dziewczyna zaś, z tchem zapartym, z sercem bijącem mocno w głębi jej młodego, ślicznie rozkwitłego biustu, który drgał od jego uderzeń, weszła za matką do jadalni. Ponieważ młodsze rodzeństwo wychodziło właśnie do szkoły, pomogła więc ubierać się najmniejszemu braciszkowi i siostrzyczce, wkładając na nich płaszcze, przygładzając im włosy i pakując książki do torebek. Była jeszcze ciągle w żakiecie, tylko kapelusz zdjęła.

Skoro została sama z matką, kręciła się czas jakiś po mieszkaniu, rzucając badawcze spojrzenia to na zegar ścienny, którego wskazówka posuwała się niepowstrzymanie, to w stronę starej kobiety, zajętej układaniem poduszek na sofce do poobiedniej drzemki.

Nie mogąc dłużej zapanować nad sobą, spytała wreszcie z cicha:

— To ja nie pójdę dzisiaj na „roboty“?..

Matka, zachowująca się tak, jakby córki całkiem nie było w pokoju, odparła surowo i zimno:

— Nie.

Wtedy Niusia, rzuciwszy ostatnie, rozpaczliwe spojrzenie na zegar, zacięła usta i zdjęła z siebie żakiet popędliwie bez słowa odpowiedzi, poczem wspiąwszy się na palce, aby z wierzchołka szafy wziąć książkę w zniszczonej oprawie z dużym numerem publicz-

nęli tu wspólnie z czeskimi górnikami i polscy górnicy, którzy w rewirze większość stanowią, a dopiero niedawno do organizacyi przystępować i wogóle uświadamiać się poczęli, a to dzięki usilnej pracy polskich socyalistów.

To też i nadal polscy socyaliści gorliwie popierać będą dążności szlązko-morawskich górników, pamiętając o tem dobrze, że Ostrawa, to najważniejsza placówka dla ruchu robotniczego w Austryi.

Ustawa o inspektorach górniczych przebywa ciekawe losy w Izbie panów. Przez trzy miesiące od czasu, jak ją Izba posłów uchwaliła, leżała spokojnie w komisyi, a hr. Henryk Larisch czuwał nad tem, żeby się z niej nie tak prędko wydostała i żeby górnicy nie za wcześnie otrzymali ustawową ochronę. Dopiero gdy wyjechał na polowanie do Anglii, przyszła ta ustawa pod obrady Izby panów. Referował ją tam jakiś hrabia Kotuliński. Jakkolwiek ta ustawa wcale jeszcze nie zadowala potrzeb robotników, to jednak za dobrą wydaje się tym panom i chcą oni przeprzeć w niej to, czego nie zdołał Falkenhaym w Izbie posłów, mianowicie, żeby inspektorowie górniczy nie zależeli wprost od ministra, lecz żeby byli wtłoczeni w austryacką biurokracyą i nie mieli ani cienia niezależności. Z wyjątkiem Koła polskiego i konserwatystów przyznały wszystkie stronnictwa w Izbie posłów, że bez tej niezależności inspektorów cała ustawa nic nie warta i przeparli ją wbrew ministrowi górnictwa i rolnictwa. Ale butnym magnatom z Izby panów to się nie podoba i odrzucili ten najważniejszy punkt ustawy. Nadto odrzucili postanowienie, mocą którego ustawa ta weszłaby w życie od 1 lipca b. r., i żądają, żeby dopiero w trzy miesiące po sankcyi stała się obowiązującą. Ustawa ta wróci tedy do Izby posłów. Ciekawiśmy, czy ta Izba, która tyle krzywd górnikom wyrządziła, przy tej ustawie będzie usiłowała je choć w części powetować.

Kolejarze u ministra. Dyrekcye kolei państwowych chciały uniemożliwić odbycie się kongresu kolejarzy we Wiedniu i nie udzieliły większości delegatów urlopu. Wobec tego udał się komitet zwołujący ten kongres wraz z posłem Pernerstorferem w ubiegły czwartek do ministra kolei Guttenberga, celem zapobieżenia tym nadużyciom ze strony dyrekcyj. Tow. Tomschik przedstawił sprawę ministrowi, wskazując na to, że dyrekcye podawały za powód odmowy urlopów „względy służbowe“, choć koledzy delegatów zobowiązali się zastąpić ich w służbie przez czas kongresu; zaznaczył nadto, że kongres ma zbadać życzenia kolejarzy, i że jawne działanie tychże powinno być ministerstwu pożądane. Minister odpowiedział na to, że on „ani nie chce, ani nie może wpływać na dyrekcye ruchu, żeby użyczyły urlopów, a zwłaszcza nie w drodze telegraficznej, gdyż nie wywierał wcale wpływu na odmowy urlopów“. Nie pomogły dalsze przedstawienia tow. Tomschika, Wintersbergera i posła Pernerstorfera. W ciągu rozmowy wyszło tylko na jaw, że organizacya kolejarzy nie podoba się p. ministrowi, który na wzmiankę o dzisiejszem położeniu kolejarzy, odparł: „Komu się nie podoba służba przy kolei, ten może z niej wystąpić“. Tow. Tomschik i Wintersberger zaznaczyli następnie, że organizacya nie ma na celu rozluźnienia rozumnej dyscypliny służbowej, ale zwalczenie samowoli dyrekcyj ruchu i panującego po prostu niewolnictwa. Wreszcie zdecydował się minister Guttenberg pomówić z hr. Badenim w sprawie urlopów. Hr. Badeni i minister Guttenberg upoważnili następnie posła Pernerstorfera do oświadczenia komitetowi imieniem rządu, że rząd nie zajmuje wrogiego stanowiska wobec kongresu i że minister kolei wcale nie wpływał na dyrekcye, żeby odmawiały delegatom urlopów ze względów na kongres.

Partya socyalno-demokratyczna urządziła w tej sprawie w niedzielę 3 zgromadzenia ludowe we Wiedniu, na których uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyą:

Zważywszy, że poszczególne dyrekcye c. k. kolei państwowych, austr. kolei północno-zachodniej i państw. towarzystwa kolejowego w wielkiej ilości, a kolei północnej cesarza Ferdynanda zupełnie odmówiły urlopów delegatom na I-szy Zjazd kolejarzy austryackich, w czem wyraźnie widać zamach na prawa zagwarantowane ustawą zasadniczą, protestuje zgromadzenie dzisiejsze stanowczo przeciwko temu ograniczeniu prawa stowarzyszania i zgromadzania się austryackich funkcyonaryuszów kolejowych i oświadcza, że cały proletaryat austryacki w tej dla jego interesów tak żywotnej kwestyi solidaryzuje się zupełnie z kolejarzami.

Ankieta w sprawie pracy kobiet. Grono socyalistów i uczciwych zwolenników reform społecznych we Wiedniu, składające się z profesorów uniwersytetu, posłów, dziennikarzy, prawników i t. d. postanowiło zbadać położenie robotnic i urządziło w tym celu ankietę w sprawie pracy kobiet, która odbywa się w sali wiedeńskiej izby handlowo-przemysłowej. Do komitetu prowadzącego tę ankietę wchodzą między innymi: prof. dr. Philippovich, poseł Pernerstorfer, tow. dr. Leon Verkauf, towarzyszka Popp-Dworzak. Przesłuchiwane ekspertki są to przedstawicielki robotnic z różnych zawodów, zatrudnionych we Wiedniu. Krótkie sprawozdania z tej ankiety podaje nasze pismo w innem miejscu. Tu zaznaczymy tylko, że zgroza opanowywuje człowieka przy czytaniu zeznań tych robotnic, jeśli się pomyśli, że żyjemy w tak zwanem „cywilizowanem“ społeczeństwie. Nie do odmalowania jest ta nędza, jaka się tu naszym oczom przedstawia. Rząd powinien na podstawie materyału zebranego przez tę ankietę, która na siebie uwagę całego społeczeństwa zwróciła, ustawowo zapobiedz takiemu wyzyskowi robotnic i uchraniać ich pracę i ich osoby przed brutalnością przedsiębiorców przez odpowiednie rozszerzenie i zreformowanie ustawy przemysłowej. Podwyższenie zaś płac uzyskają robotnice tylko wtedy, gdy się świadomie i silnie zorganizują.

Tow. Wilhelm Liebknecht, poseł do niemieckiego parlamentu, kończy w niedzielę 29 b. m. siedmdziesiąty rok życia. Należy on do najstarszych z pośród żyjących propagatorów socyalizmu, do najstarszych nie tylko wiekiem, ale i pracą około rozwoju naszej partyi. Już jako akademik brał żywy udział w ruchu rewolucyjnym i w 23-cim roku życia walczył w r. 1849 w szeregach rewolucyonistów niemieckich pod dowództwem generała Mierosławskiego. Długie lata spędził on później na wygnaniu, na ciężkiej tułaczce w obcej ziemi, przechodząc straszną nędzę w Londynie. Powróciwszy do rodzinnych Niemiec rozpoczął wraz z Beblem pracę celem stworzenia stronnictwa robotniczego i prowadził ją niestrudzenie, uświadamiając i organizując nieustannie klasę robotniczą. Dwa lata fortecznego więzienia nie ostudziły jego zapału.

Niezmordowany agitator, porywający mówca, znakomity publicysta i wytrawny polityk — pracował na wszystkich polach, gdzie tylko upatrywał dobro proletaryatu: mowy jego zjednywały dla sprawy tysiące robotników, broszury jego, jak np. „W obronie prawdy“, rozchodząc się po całym świecie w różnych językach, niosły wszędzie oświatę i pobudkę do działania klasie robotniczej. Redagował on od samego początku centralne organy partyjne: „Volksstaat“ („Państwo ludowe“) w Lipsku, następnie „Berliner Volksblatt“ („Berliński Dziennik Ludowy“), a obecnie jest redaktorem naczelnym dziennika „Vorwärts“ („Naprzód“) w Berlinie.

Przeszło ćwierć stulecia siedzi w niemieckim parlamencie, gdzie należy do najtęższych głów, najznakomitszych mowców i najświetniejszych obrońców proletaryatu. Dał się w swoim czasie we znaki Bismarckowi, z którym toczył zaciętą walkę w parlamencie. Nawet wrogowie polityczni przyznają temu weteranowi międzynarodowego socyalizmu wielkie serce. Każda dobra sprawa, wszystko, co uciśnione, uzyskuje jego sympatyą i obronę. Niejednokrotnie występował w parlamencie za niepodległością Polski z niezwykłą śmiałością, nazywając rozbiór Polski zbrodnią polityczną. Wogóle cieszą się Polacy jego szczególną sympatyą.

Dziś już przygarbiony nieco, posiwiały, głos ma osłabiony i drżący, ale zachował w całej pełni czerstwość i świeżość ducha, bystrość umysłu, serce gorące i szlachetne, krewką odwagę, energią, niezmordowaną wytrwałość w pracy i zdolność do największych poświęceń dla swej ukochanej sprawy, dla socyalizmu.

To też teraz w siedmdziesiątą rocznicę jego urodzenia zasyłamy mu na równi z u-

---

nych czytelń na wierzchu, odszukała w niej kartę o zagiętym rogu i zagłębiła się w czytaniu przy oknie, pełnem pospolitych kwiatków pokojowych, w pozie istoty niezrozumianej i skrzywdzonej, którą przestał obchodzić świat otaczający.

Zanim jednak zdążyła przebiedz kilka wierszy, matka, która zwinąwszy się w kłębek na sofce śledziła z pod szalu ukosem, co dziewczyna robi, wprawiła ją w drżenie nagłem:

— Zabierz no ty się do jakiej roboty! nie trać czasu na czytanie. Nie tobie się bawić... Widzicie ją!...

Dziewczyna poruszyła się w pontomimie urażonej dumy, jaką widywała u teatralnych kokot, nadających sobie na scenie tony dam.

— Czegoż mama znowu chce odemnie? — wyrzekła podnosząc czoło.

— Ja ci tu zaraz powiem: czego? — wrzasnęła na nią stara, — ty szkaradnico!.. Myślisz może, że my nic a nic nie wiemy?!.. że to się Bóg jeden wie dokąd ukrywać będzie?.. Jesteś bez czci! bez wstydu!.. Z człowiekiem, który ją na całe życie skompromitował haniebnie, wdawać się jeszcze w pokątne miłostki!.. włóczyć się po zaułkach jak szwaczka! afiszować!.. Ty naszą śmierć przyspieszasz, ty dziecko bez serca, bez czoła!..

Złość i gadulstwo starych bab rozwiązały matce język, formując nieubłagany akt oskarżenia, w którym nie było żadnego wyboru zarzutów ni argumentów, z którego winowajczyni wychodziła w czarnej postaci urodzonej grzesznicy, wyrodka, a jej uwodziciel ostatnim z hultajów.

Cała pogrzebana w obyczajnem milczeniu bogobojnych ognisk rodzinnych awantura z przed dwóch miesięcy została tutaj odnowioną i wyciągniętą na światło, zacząwszy od poznania się Niusi z bar. Adlerem, zuchowatym i majętnym porucznikiem od huzarów na jakimś baliku mieszczańskim, aż do protegowanego skrycie przez rodziców romansu na letniem mieszkaniu, który urwał się nagle drastyczną schadzką, nie pierwszą niestety i niece za późno przerwaną przez oczy zbłąkanej. Przytaczając jaskrawe szczegóły tej smutnej historyi w świetle dla dziewczyny jak najbardziej potępiającem, matka ochrypła aż z uniesienia, a twarz jej, wyglądająca zazwyczaj w otoczeniu siwych pukli na oblicze dostojnej matrony, stała się teraz w koronie rozczochranych włosów podobną obrzydliwej i śmiesznej masce kłótliwej wiedźmy z ludowych melodramatów.

Niusia słuchała z początku oniemiała ze wzruszenia. Ale w końcu, gdy matka parę razy zbyt brutalnie dotknęła jej miłość własną, i ją owładnęła rodowa swarliwość.

— On mnie kocha! i ja go kocham!.. — wyrzuciła z pałającą twarzą i ogniem w oczach, zdając się jednocześnie tłumić cisnące się jej na usta argumenty.

— Kocha cię?!.. Ha! ha! ha!.. — rozśmiała się matka szyderczo — to sławne!.. Gdyby cię kochał naprawdę, nie bałamuciłby cię po kątach, ale byłby z tobą ożenił.... Ale za co on cię ma?! za co?!..

W dziewczynie konała cierpliwość. Walcząc z sobą jeszcze, szarpała z wściekłości kokardkę u stanika, aż zerwawszy się ku matce, wyrzuciła z dygocących ust zmienionym głosem, doprowadzona do ostateczności:

— Gdyby mnie nie kochał, nie byłby za mnie dał ojcu pięciu tysięcy!..

Odwróciła się z impetem pobladła, przykuwając do siebie oczy matki, którą zdumienie unieruchomiło i zdławiło słowa w jej ustach, drżących jak w febrze.

Otrząsnąwszy się z pierwszego osłupienia, stara spuściła nogi z sofy na ziemię i poprawiwszy spódnicę, wyszepnęła groźnie:

— Coś ty powiedziała?!..

Ale Niusia stała się nieustraszoną. Budzący się do życia egoizm młodej dziewczyny, krępowany przez egoizm cudzy, źle przysłonięty płaszczykiem udanej moralności, wybuchnął jak szczekanie zaczepionego psa. Raz odsłonięta tajemnica poruszyła ją do głębi, wydobyła na jaw całą złość dziecka złych rodziców, któremu otwarły się oczy, które poznało nędzę tych, co wymagali dla siebie szacunku i miłości i pozując na świętych, lżyli ją w imię cnoty, a po cichu sprzedali ją, przehandlowali w sposób brudny, niegodziwy, podstępny, chowając dla siebie pieniądze za jej cześć.

— Tak jest! Adler zapłacił za mnie pięć tysięcy, gdy mu ojciec zagroził procesem. Zdradził się przypadkiem, a potem powiedział mi wszystko, skoro poznał, żeście te pieniądze schowali, że z nich nie oglądałam ani grosza. Dał co ojciec zażądał i dałby dwa razy, dziesięć razy tyle, bo mnie kocha!.. Nie tak mnie kocha jak wy, coście mu mnie naprzód podsuwali, (tak jest, teraz to widzę doskonale), a dziś traktujecie mnie jakbym to ja była winna i nie chcecie mi kupić głupiej sukni. On gotów był dla mnie do każdej ofiary. Dlatego też kocham go, widuję się z nim i choćbyście mnie zamykali, widywać będę dalej, jeżeli będzie potrzeba — ucieknę!..

(Dok. nast.)

świadomionym proletaryatem całego świata szczere i gorące życzenie: oby żył jeszcze długo i mógł tak dalej pracować dla sprawy socyalistycznej, jak dotąd!

W parlamencie niemieckim poruszył przy rozprawie budżetowej poseł konserwatywny Massow sprawę opublikowania przez socyalistyczny dziennik „Vorwärts“ cesarskiego aktu amnestyi, zanim się jeszcze pojawił w urzędowej gazecie. Na to minister wojny Bronsart oświadczył, że według wyroku sądowego skradło jeden egzemplarz tego rozporządzenia trzech socyalistycznych robotników introligatorskich i doręczyli go redakcyi „Vorwärtsu“. Wobec tego jest socyalna demokracya wspólniczką w kradzieży. Odpowiedział mu Liebknecht, że kradzież drukowanego świstka nie jest zbrodnią i że niesłusznie sąd skazał owych robotników; prasa burżuazyjna publikuje projekty ustaw, zanim bywają urzędownie ogłoszone, a nikt jej tego za złe nie poczytuje; zarzutu kradzieży nie mają prawa socyalistom robić ci, w pośród których są takie jednostki, jak Peters, Leist, Wehlau lub Hammerstein. Bebel dodał nadto, że rząd, który rozdaje tysiące łapówek, powinien być ostrożnym w zarzucaniu komuś niemoralności. Te nader śmiałe przemowy Liebknechta i Bebla wywołały oburzenie u burżuazyjnych posłów i upomnienia ze strony prezydenta. Oczywiście nazywanie rzeczy po imieniu nie w smak jest tym panom, których sumienia nieczyste zaraz na słowa prawdy się odzywają.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Londynie odbędzie się w dniach od 27 lipca do 1 sierpnia b. r. w wielkiej sali ratusza dzielnicy św. Marcina. Wszystkie organizacye mające obesłać ten kongres powinny najdalej do 1 lipca nadesłać na ręce komitetu zwołującego nazwę organizacyi i liczbę jej delegatów. Wnioski należy nadsyłać do 1 maja. Adres sekretarza komitetu: William Thorne, 144. Barking Road, London, England.

Równocześnie odbędzie się w Londynie kilka międzynarodowych zawodowych kongresów robotniczych.

Nadprogramową niespodziankę urządzili robotnicy krakowscy publiczności zebranej wczoraj wieczorem na uroczystości kościuszkowskiej w Sali „Sokoła“. Przyszli oni na ten wieczorek w imponującej liczbie tak, że obecna garstka mieszczan i kilkunastu chłopów stanowili ogromną mniejszość. Po wyczerpaniu programu, w skład którego wchodziła oprócz śpiewów, deklamacyj i gry nader blada i pełna oklepanych, a mdłych frazesów przemowa posła Bojki, zaintonowali robotnicy z znaczną częścią młodzieży „Czerwony Sztandar“, którego nie zdołały przygłuszyć hałaśliwe dźwięki użytej w tym celu muzyki. Przerażone miny panów, pań i panienek w konfedaratkach i bezsilne krzyki kilku rozperzonych jegomościów z jednej strony, a z drugiej tłum robotników i robotnic śpiewających z zapałem swój hymn i wznoszących okrzyki na cześć powszechnego głosowania. Na komersie odbytym następnie w hotelu „pod Różą“ wykazał panom patryotom tow. Sułczewski w dłuższej przemowie, że patryotyczne frazesy nie zastąpią rzetelnej. konsekwentnej pracy i że dziś spuściznę kościuszkowską objęli robotnicy walczący w imię wolności i równości; następnie skrytykował działalność posłów ludowych w sejmie, zarzucając im chwiejność w postępowaniu i zaznaczył, że dziś broni praw ludu roboczego miejskiego i wiejskiego jedynie socyalna demokracya.

Strejk górników w karwińsko-ostrawskim rewirze.

Cztery tygodnie już trwał ten bój potężny — cztery tygodnie już mijało jak żaden górnik nie miał w ręku kilofa, ofiary padały w każdy dzień coraz większe, a nie było nadzieli, aby można było coś więcej jeszcze uzyskać po nad to, co dyrekcye kopalń same dawały. Chodziło jednak przedewszyskiem o to, aby uratować organizacyą, na którą ze wszech stron zaczynają bić a nadto, aby zmusić dyrekcyę do uznania takowej. To ostatnie udało się też w zupełności niemal. Komitet strejkowy uchwalił bowiem na posiedzeniu swojem w sobotę rano wysłać na ręce p. nadkomisarza górniczrgo Riela pismo w którem by były wyrażone ostateczne żądania strejkujących i prosić go o przedłożenie takowego konferencyi dyrektorów, która się miała odbyć w sobotę popołudniu. Pismo to brzmiało:

Wielce Szanowny Panie Nadkomisarzu górniczy!

Z poważaniem podpisany Komitet strejkujących górników ostrawsko-karwińskiego rewiru uprasza Pana uprzejmie, uwiadomić szanowną konferencyą dyrektorów o następującej uchwale:

Komitet strejkowy wyraża mocno swe ubolewanie, że panowie dyrektorzy nie chcieli się zgodzić na rokowania z ogółem wybranych mężów zaufania robotników, przez co dawno już byłyby takowe ukończone; ze swej strony nie mogą się jednak zgodzić na prowadzenie ugody na pojedyńczych szybach. Chcąc jednak dać dowód, że są gotowi do zgody i ustępstwa, czynią następujący wniosek pośredni:

1. Robotnicy przyjmują do wiadomości, że dyrekcye przyjmują na razie czternastodniowe rewizye akordów i prawo do półmiesięcznych zaliczek, a oczekują ostatecznego uregulowania od przeprowadzenia nowej ustawy.

2. Dalsze wydalenia z pracy, wypowiedzi i wypowiadanie z pomieszkań ustaną.

3. W sprawie przyjęcia napowrót już wypowiedzianych, lub wydalonych przystąpią gwarectwa (przedsiębiorstwa) przez dyrekcye natychmiast do rokowań z ogółem mężów zaufania wszystkich szybów (za każdy szyb dwóch mężów zaufania) podlegających każdej poszczególnej dyrekcyi, przyczem pan nadkomisarz górniczy Riel zechce łaskawie interweniować.

4. Komitet strejkowy oświadcza natomiast gotowość, użyć całego swego wpływu, aby górnicy każdego gwarectwa po ukończeniu rokowań (punkt 3) natychmiast w porządku pracę podjęli.

5. Pierwszego kwietnia zostanie robotnikom wypłaconą odpowiednia zaliczka na zarobioną zapłatę, nawet i wtedy, gdyby ilość przerobionych szycht była nie wielką.

Upraszamy raz jeszcze Szanownego Pana Nadkomisarza górniczego, aby uchwałę tę komitetu strejkowego przedłożył szanownej konferencyi dyrektorów i poparł przyjęcie tych wniosków, spodziewamy się zaś, że będzie to uznanem jako dowód ustępstwa, wypływającego z chęci umiejszenia o ile można obustronnych ofiar.

Z góry dziękując za łaskawe pośrednictwo,

Komitet strejkowy.

Morawska Ostrawa, 21 marca 1896.

Na rezolucyą tę odpowiedzieli dyrektorzy w następujący sposób: Punkt 1 i 4 przyjmuje się do wiadomości.

Punkt 2. Dalsze wydalania i wypowiadanie z pracy i pomieszkań ustaną, jeżeli praca natychmiast zostanie podjętą — z wyjątkiem tych, którzy byli, lub będą z przyczyny strejku sądownie ukarani.

Punkt 3. nie może być przyjętym, a to dlatego, ponieważ rzekomo o wiele więcej miało być wydalonych, a tylko wskutek wstawienia się władz wypowiedzi te zostały cofnięte. Dalsze ustępstwa nie są możliwe, a więc wszelkie rokowania byłyby bezowocne.

Punkt 5.: „według możności“ będzie temu zadość uczynione.

Odpowiedź ta mało stosunkowo korzystna dla strejkujących — zwłaszcza, że z 180 wydalonych tylko połowa miałaby pracę napowrót dostać, wywołała nader długą i zaciętą dyskusyą na wieczornem posiedzeniu Komitetu strejkowego, które trwało pięć godzin Przewodniczył na niem tow. Reger, referował tow. Cingr, — w dyskusyi zabierali głos tow. Korzinek (członek austryackiej komisyi stowarzyszeniowej) Otopal (z Berna), Sułczewski (z Krakowa), Reger, Berner, Szimurda i blisko 40 innych mowców. W końcu przyjęto następującą rezolucyą:

Komitet strejkowy zaleca jutrzejszym zgromadzeniom, przyjąć ustępstwo konferencyi dyrektorów i rozpocząć w poniedziałek wszędzie pracę. Co nam dyrektorzy przyznają, to są zdobycze wywalczone strejkiem i organizacyą. Dlatego przyrzekamy pracować wszelkiemi siłami nad dalszym rozwojem organizacyi, aby nam ona pomogła do dalszych zwycięstw. Postanawiamy też święcić pierwszy Maj uroczyście przez zaprzestanie pracy!

Na trzynastu olbrzymich zgromadzeniach, które się w niedzielę odbyły, została ta uchwała strejkowego komitetu przyjętą przez strejkujących jednogłośnie, a w poniedziałek wszędzie rozpoczęła się prawidłowa praca.

Strejk więc skończony i to skończony zwycięstwem, które nie jest wprawdzie takiem, jak tego sobie strejkujący życzyli, ale które jest większem, aniżeli się tego ktokolwiek spodziewał.

Teraz tylko koniecznie potrzeba, aby każdy z osobna i wszyscy razem wspólnie nie szczędzili sił do pracy, by organizacyą górniczą tak wzmocnić, aby następny bój wypadł jeszcze lepiej.

T. R.

Pierwszy kongres kolejarzy we Wiedniu.

W niedzielę 22 b. m. rozpoczął się pierwszy kongres austryackich kolejarzy mimo wszelkich trudności stawianych ze strony dyrekcyj ruchu. Galicyą reprezentowało 9 delegatów: Semko (Lwów, warsztaty), Klatt (Lwów, maszyniści), Pazowski (Lwów, konduktorzy), Riel (Lwów, ogrzewalnia), Daszyński (Kraków i Nowy Sącz, warsztaty), Tatarczuch (Nowy Sącz, Tarnów i Jasło, konduktorzy i ogrzewalnie), Rybarski (Żywiec, palacze, pucerzy i węglarze), Czycz (Przemyśl, warsztaty), i Herman (Stanisławów i Kraków, konduktorzy). Zarząd partyjny reprezentowali tow. Schrammel, dr. Adler i dr. Ellenbogen, a komisyą zawodową tow. Hueber. Podajemy najważniejsze szczegóły obrad, odkładając dokładne sprawozdanie do następnego numeru. Po wyborze prezydyum, mowach powitalnych i omówieniu postępowania dyrekcyj ruchu, które nie chciały delegatom udzielać urlopów, przystąpiono do sprawozdań. Z tych sprawozdań widać, że organizacya kolejarzy socyalno-demokratycznych ogromnie wzrosła, obejmuje 20.000 członków, a niemiecki organ fachowy der Eisenbahner liczy 18.000 abonentów.

Uchwalono następujące rezolucye:

1. Zważywszy, że czas roboczy, względnie służbowy funkcyonaryuszów kolejowych jest nadmiernie długi, ponieważ służba, zwłaszcza personalu zajętego przy pociągach i szybowaniu, maszynistów i strażników, wymaga natężonej uwagi, a bezpieczeństwo komunikacyi może być zapewnione jedynie przez skrócenie czasu roboczego, żądamy ośmiogodzinnego czasu pracy, jako formy przejściowej jednak przeciętnego ośmiogodzinnego dnia roboczego, a to w ten sposób, że najdłuższy ustawowy czas służby u personalu wykonawczego może wynosić tylko 10 godzin poczem ma nastąpić dwudziestogodzinny spoczynek. U personalu budniczego i stacyjnego, u którego zmiana w służbie jest konieczną (dozorcy wozów itd.) ma zostać zaprowadzony dwunastogodzinny czas służbowy, poczem ma nastąpić dwudziestoczterogodzinny odpoczynek. Dla reszty personalu (robotnicy w warsztatach, ogrzewalniach, magazynach itd.) powinien najdłuższy czas służbowy wynosić 8 godzin. Jeżeli czas pracy wynosi 8 godzin, to odpoczynek powinien wynosić 16 godzin, z czego wynika, że za czas wykonanej pracy żądamy zawsze podwójnej liczby godzin na odpoczynek. Nadto żądamy szczególnie, aby rozkład służby (turnus) tak był zawsze ułożony, żeby krótsze spoczynki wypadały funkcyonaryuszom poza ich miejscem zamieszkania, a dłuższe spoczynki w miejscu zamieszkania. Co do personalu zatrudnionego przy pociągach i maszynach żądamy jeszcze specyalnie, żeby czas w jakim tenże przed odejściem pociągu ma się stawić w ogrzewalni lub przy pociągu, a po nadejściu pociągu zużywa na oddanie itd., był wliczony do czasu służby.

Zważywszy, że techniczne trudności, jakiemi się wymawiają zarządy kolejowe, a które mają uniemożliwiać skrócenie czasu roboczego, względnie służbowego, w rzeczywistości nie istnieją, żądamy powiększenia personalu do odpowiedniej liczby, jako najlepszego środka do zniesienia technicznych trudności, gdyż przy skróceniu czasu służby komunikacya będzie mogła być daleko lepiej utrzymaną, niż to ma miejsce dzisiaj przy niedostatecznej liczbie personalu.

Następnie żądamy taksamo jak wszyscy inni robotnicy 36 godzin nieprzerwanego spoczynku tygodniowego, który nie musi koniecznie przypaść na niedzielę, lecz może zostać funkcyonaryuszowi udzielonym w dowolny dzień powszedni. Nadto żądamy zniesienia pociągów towarowych w niedzielę z wyjątkiem pociągów wiozących artykuły żywności, któreby mogły uledz zepsuciu.

2. Zważywszy, że interesy funkcyonaryuszów kolejowych są tesame, co i reszty proletaryatu na całym świecie, zważywszy dalej, że walka, jaką prowadzi proletaryat kolejowy z wyzyskiem i uciskiem, tylko w łączności z resztą wyzyskiwanych i uciśnionych zwycięsko skończyć się może, uznaje kongres za obowiązek funkcyonaryuszów kolejowych, by na znak solidarności z interesami całego międzynarodowego proletaryatu wszędzie, gdzietylko stosunki służbowe tego całkowicie nie uniemożliwią, wzięli udział w uroczystości 1-go maja przez powstrzymanie się pracy.

Nadto uchwalił Zjazd rezolucye domagające się: zniesienia akordu, premij, kilometrówek, godzinówek, a zaprowadzenia stałych pensyj i uregulowania awansów; zaprowadzenia w miejsce komisyi dyscyplinarnej sądu polubownego wybieralnego w połowie z robotników,

a w połowie z zarządów kolejowych; inspektorów wybieralnych z pośród personalu, którzyby czuwali nad wykonywaniem ustaw ochronnych dla kolejarzy; podwyższenia renty od wypadków; oddania zarządu kasy chorych, który teraz sprawuje dyrekcya, w ręce członków kasy; pełnej pensyi po 20 latach służby; upaństwowienia kolei i środków komunikacyi i powszechnego prawa wyborczego.

Co do organizacyi, uchwalono stworzyć sekretaryat zawodowy, zależny od Związku kolejarzy, ale oddzielony od redakcyi pisma fachowego „Der Eisenbahner".

W sprawie prasy zawodowej, uchwalił kongres „Eisenbahnera" jak najprędzej zamienić na tygodnik, popierać słoweńskie pismo zawodowe „Delavec" i założyć polskie i czeskie pisma fachowe.

Na zakończenie Zjazdu, wygłosił poseł Pernerstorfer świetną przemowę, w której wezwał delegatów, żeby zawsze pamiętali o wspólnych interesach i celach proletaryatu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Jubileusz Komuny paryskiej uczciła partya socyalno-demokratyczna w Krakowie na czterech uroczystych zgromadzeniach poufnych odbytych w niedzielę 22 b. m. w lokalach stowarzyszeń: 1) stolarzy, 2) krawców, 3) rob. budowlanych, piekarzy i kolejarzy i 4) w „Sile". Równocześnie odbyło się takie samo zebranie w lokalu „Siły" podgórskiej. Na wszystkich tych zgromadzeniach przedstawili referenci historyą Komuny i jej znaczenie dla rozwoju międzynarodowego socyalizmu, oddając zarazem cześć bohaterskim jej męczennikom, poczem obecni odśpiewali pieśń komunardów, która się stała obecnie pieśnią polskiego proletaryatu: „Czerwony Sztandar".

Kraków. W sobotę 14 b. m. odbyło się w sali p. Schönberga publiczne zgromadzenie robotników żydowskich. Zagaił tow. Bros, przewodniczył tow. Kleinberger. O reformie wyborczej Badeniego referował tow. Daszyński, a o wyborach do kasy chorych tow. Sułczewski. Nad obydwoma punktami wywiązała się nader żywa dyskusya, w której zabierali głos tow. Wachs, Wichter, Fromowitz i inni. Po uchwaleniu rezolucyj przedłożonych przez referentów zamknął przewodniczący zgromadzenie, poczem obecni w liczbie 2.000 urządzili, śpiewając „Czerwony sztandar", demonstracyjny pochód przez ul. Dietla, Stradom i Bernardyńską aż do stowarzyszenia „Brüderlichkeit".

Podgórze. W niedzielę 15 bm. przed południem odbyło się tu zgromadzenie ludowe. Zagaił tow. Misiołek, przewodniczył tow. Mrożek. O obecnem położeniu robotników referował tow. Kajetanowicz, poczem wywiązała się żywa dyskusya, w której zabierali głos tow. Serkowski, Głowacki, Białoruski, Wołek i Lipiński. Uchwalono zwołać za 2 tygodnie zgromadzenie ludowe w sprawie uroczystości 1 maja.

Ustroń. W niedzielę 22 b. m. popołudniu odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem referował tow. Serkowski z Krakowa o reformie wyborczej hr. Badeniego. Uchwalono jednogłośnie rezolucyą referenta potępiającą ten projekt reformy wyborczej.

Trzyniec. W niedzielę 22 b. m. popołudniu odbyło się we Wendrynie zgromadzenie trzynieckiej grupy miejscowej stowarzyszenia robotników metalurgicznych przy nader licznym udziale robotników z hut arcyksiążęcych. Zagaił przewodniczący filii tow. Młynek, poczem tow. Sułczewski z Krakowa omawiał położenie robotników fabrycznych, zwracając szczególną uwagę na szkodliwość pracy dla kobiet i dzieci.

Tarnów. We wtorek 24 b. m. wieczorem odbyło się w lokalu stow. rob. „Bratnia Pomoc" zgromadzenie poufne robotników budowlanych. Przewodniczył tow. Feliks Szczepanik. Tow. Sułczewski z Krakowa omówił smutne położenie robotnów budowlanych, wykazał potrzebę stowarzyszenia zawodowego, jakoteż zwrócił uwagę na to, że obecnie przy rozpoczynającym się sezonie robót należałoby rozpocząć akcyą za skróceniem dnia roboczego do 10 godzin i za podwyższeniem płac. Po dłuższej dyskusyi uchwalono założyć filią krakowskiego Stowarzyszenia robotników budowlanych i domagać się 10-godzinnego dnia roboczego.

Morawska Ostrawa, dnia 25 marca. Dziszejsze zgromadzenie stow. górników „Prokop", na którem było około 1000 osób uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucyą:

Komisya dla spraw górniczych Izby panów, ustępując wpływom przyrodzonych wrogów ludu górniczego, uchwaliła okroić samodzielność inspektorów górniczych przez podporządkowanie ich starostwom górniczym.

Ponieważ przez takie urządzenie instytucya inspektorów górniczych straciłaby wszelką wartość dla górnictwa, przeto protestujemy stanowczo przeciwko takiej wrogiej dla robotników zmianie ustawy o inspektorach górniczych, a domagamy się od Wysokiej Izby posłów, aby przynajmniej wytrwała przy raz powziętej uchwale.

Po referatach tow. Cingra, Bernera i Regera uchwaliło też zgromadzenie jednogłośnie wytrwać w dalszej pracy nad zbudowaniem silnej organizacyi, w końcu celem zdobycia 8-godzinnej pracy święcić 1 Maja zaprzestaniem pracy!

Powiatowa Kasa chorych w Krakowie przysyła nam następujące sprostowanie:

W Nrze 11 czasopisma „Naprzód" z dnia 12 marca 1896. na stronicy 3. w kolumnie 3, w dziale „Ze stowarzyszeń i zgromadzeń", pojawił się artykuł pod tytułem: „Jak wygląda Kasa chorych bez wpływu robotników", w którym podano fakta co do powiat. Kasy dla chorych w Krakowie niezgodne z prawdą i tak:

1. Tomczyk Józef nie jest i nie był członkiem powiat. Kasy dla chorych, przeto nie miał żadnego prawa do świadczeń Kasy.
2. Ciaputa Michał, Nk. 1835, od 1 września 1894 nie jest członkiem powiat. Kasy dla chorych, wskutek tego utracił prawo do świadczeń Kasy i wcale u lekarza się nie zgłaszał.
3. Sokolicz Onufry, Nk. 385, który w r. 1894 wskutek wypadku w przedsiębiorstwie doznał uszkodzenia, otrzymał od 5-go tygodnia po wypadku t. j. od 20/3 do 31/7 1894 renty od Zakładu ubezp. we Lwowie w kwocie **złr. 39 ct. 48**, a z Kasy chorych za pierwsze 4 tygodnie (oprócz zapłaconych kosztów szpitalnych) **złr. 7 ct. 56**, a przez cały czas należenia do Kasy otrzymał zapomogi **złr. 55 ct. 10**, — a zapłacił wkładek złr. 17 ct. 58.
4. Żona Jana Pawlika, Rozalia, Nk. 2360, od dnia 10/9 1894. nie jest członkiem powiat. Kasy dla chorych, przeto nie miała prawa do zapomogi, a w r. 1894. gdy była członkiem Kasy, pobrała zapomogi **złr. 5 ct. 04.**
5. Jan Pawlik, Nk. 384, od 1/11 1894. nie jest członkiem powiat. Kasy dla chorych, wskutek tego utracił prawo do świadczeń Kasy, a do lekarza wcale się nie zgłaszał.
6. Co do Antoniego Biela (a nie Gila), tenże wykazał się poświadczeniem pracodawcy, iż przez dni 8 (a nie 10) nie pracował, wskutek tego kasyer w myśl § 8. regulaminu obowiązany był wstrzymać wypłatę aż do rozstrzygnięcia sprawy przez przewodniczącego, a gdy Biel w sposób grubijański i obelżywy domagał się natarczywie zakwestyonowanej wypłaty, zmuszony był kasyer wezwać go do opuszczenia lokalu biura.
7. Co do pp. lekarzy, to w myśl instrukcyi są obowiązani w oznaczonych godzinach ordynacyjnych chorych przyjmować, przeto nie możemy żądać, aby pp. lekarze cały dzień na usługach Kasy byli.

W końcu dodajemy, iż woda karbolowa i opatrunki, w każdym większym przedsiębiorstwie znajdują się w dostatecznej ilości na miejscu u pracodawcy lub tegoż zastępcy, do użytku członków Kasy, wreszcie, iż w skład Zarządu wchodzą ze strony robotników 6-ciu członków, a winnych przekroczenia ustawy przedsiębiorców, Zarząd wykazuje c. k. Starostwu do ukarania. *Jan Lebensztein, przewodniczący.*

Na to odpowiadamy: Sprostowanie to jest w najważniejszych punktach niczem innem, jak tylko formalistycznem zaprzeczeniem, a w rzeczywistości przyznaniem faktów.

Bo jeżeli lekarz może odprawić chorego robotnika z przed drzwi swojego pokoju i kazać mu czekać aż do godziny ordynacyjnej, jest to niewłaściwość, zwłaszcza, że przecież spore odległości są w powiecie! Jeżeli zaś komuś nie chcą dać trochę wody karbolowej, to już żaden wykręt nie osłabi złego wrażenia. Następnie żaden paragraf nie pozwala kasyerowi „urzędować" w ten sposób, żeby chwytać ludzi pod gardło, gdy się o swoje upominają. Co do owych „6-ciu członków ze strony robotników", to znamy się na tem, i żadne sprostowanie nie osłabi naszego twierdzenia, że dopóty nie będzie ładu rzeczywistego w Kasach chorych, dopóki robotnicy naprawdę do zarządu nie wejdą. *Redakcya.*

W odpowiedzi na powyższe sprostowanie notujemy jeszcze jeden fakt, świadczący o nadużyciach, jakie się dzieją w powiatowej kasie chorych w Krakowie. Robotnik ceglarski Wincenty Polak zachorował na reumatyzm w nogach, co uznał z początku dr. Filimowicz, lecz później nie chciał mu tego przyznać. Polak był tedy zmuszonym sam się leczyć, co go kosztowało 62 złr. Kasa przyznała mu tylko 3 złr. 50 ct. (które — dodajemy nawiasem — wytrącił mu później bezprawnie fabrykant Schmelkes), a i tej nędznej zapomogi nie chciał mu początkowo kasyer wypłacić, lecz chwycił Polaka za gardło, grożąc mu wyrzuceniem.

Może zarząd powiatowej kasy chorych przyszle nam znowu sprostowanie?....

Z warsztatów i fabryk.

Podgórze. (*Oszukańcze praktyki.*) Do notatki, zamieszczonej w zeszłym numerze o Mieczysławie Gruszczyńskim dodajemy jeszcze, że ten pan także z płacy Piotra Borowskiego, robotnika murarskiego, odciągał tygodniowo 18 ct. na kasę chorych i to przez 5 miesięcy, a w podgórskiej kasie chorych uiszczał za niego według taryfy tylko po 32 ct. miesięcznie. Piętnujemy więc jeszcze raz tego pana, który się poprzednią notatką bardzo obraził, a pokrzywdzeni robotnicy będą swych pieniędzy dochodzili na drodze prawnej.

KRONIKA.

Koło polskie nie jest w istocie niczem innem, jak tylko instytucyą dla popierania interesów stańczyków. Zwykle jednak zastrzegają się ci ostatni przeciwko podobnemu twierdzeniu i starają się o zachowanie pozorów, jakoby Koło było instytucyą publiczną dla obrony interesów kraju. Ale tam, gdzie te pozory stają im się choć trochę niewygodne, zrzucają je z cynizmem i zachowują się w Kole, jak u siebie, kpiąc z szlachecką butą z całej opinii kraju. Wiernie im w tem dopomagają „demokratyczni" posłowie z „lewicy" Koła, którzy w takich razach spełniają zazwyczaj funkcye lokajów. Nawet w tak drobnej sprawie, jak rozsyłanie komunikatów do pism krajowych okazują stańczykowscy posłowie niedwuznacznie, że na pierwszym planie są u nich interesy ich stronnictwa, wygody ich prasy. I tak komunikat w sprawie wyrzucenia Lewakowskiego przesłało Koło o cały dzień wcześniej *Czasowi* niż wszystkim innym dziennikom.

Jeszcze bardziej oburzającem jest postępowanie wiedeńskiego korespondenta *Czasu*, dra Rosnera, który nadużywa swego stanowiska sekretarza ministerstwa, przesyłając *Czasowi* projekty ustawodawcze, spoczywające jeszcze w biurach ministeryalnych.

Gdyby socyalistyczne pismo ogłosiło taki dokument, to natychmiastby wytoczył hr. Badeni dochodzenie karne przeciwko urzędnikowi, którybywi w ten sposób złamał tajemnicę urzędową. *Czas* jednak i dr. Rosner, to zupełnie co innego...

Ks. Stojałowski został znowu aresztowany. Zdarza mu się to regularnie, ilekroć zamierza przedsięwziąć jakąś akcyą w kraju. Przed pogrzebem Mickiewicza, przed wyborami do sejmu itd. aresztowano go i wypuszczano po wszystkiem. Wczoraj o godz. 2 popołudniu odbyło się w „Gwieździe" krakowskiej zwołane przez niego zgromadzenie poufne, na którem przyszło do starć pomiędzy księdzem Stojałowskim a socyalistami. Zaraz po zgromadzeniu, gdy tylko ks. Stojałowski wyszedł na ulicę, aresztował go u drzwi komisarz Swolkien, który tam na niego już od dwóch godzin czekał. Podobno wypuszczono go wieczorem na wolność.

Dostawa obuwia dla wojska dawała od lat szeregu niewyczerpany temat galicyjskiej prasie w jej bohaterskich wysiłkach około ratowania drobnego przemysłu krajowego. Dostawa ta uratuje galicyjskich szewców przed konkurencyą Fraenkla z Moedlingu i innych wielkich fabrykantów! — wołano na wszystkie strony i z pewnością najważniejszym sprawom politycznym, obchodzącym całe społeczeństwo nasze, nie poświęciły galicyjskie dzienniki różnych odcieni tyle miejsca w swych szpaltach, co kwestyi wojskowego obuwia i krajowego szewstwa. Dziś kampania skończona; rząd przy dostawie rozpisanej na rok bieżący uwzględnił galicyjskich oferentów, których zgłosiło się niemniej jak 8.000! Tak, ośm tysięcy biednych majsterków szewskich szukało ratunku przed ostateczną nędzą w wojskowej dostawie. Na każdego z nich wypada **po 5½ par** butów... Warto więc było kruszyć kopie o tę dostawę o te 5½ par. Teraz jest drobny przemysł szewski w Galicyi niechybnie uratowany!... Fakt ten wybornie ilustruje całą nędzę Galicyi, jakoteż środki, zapomocą których zabiera się do zwalczania jej nasze burżuazyjne dziennikarstwo.

Sprostowanie. Na zasadzie §. 19 ustawy prasowej proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Naprzodu" następującego sprostowania: W numerze 12 tegoż pisma b. r. w kronice pod tytułem: „Ksiądz jako urzędnik" opowiedziano, że w kancelaryi parafialnej św. Anny ksiądz kazał ubogiej wdowie Chruścickiego, matce sześciorga dzieci, zapłacić za metrykę ślubną 2 złr. w. a. Przedstawienie to jest nieprawdziwe: albowiem: 1) Chruścicka nie żądała jednej metryki ślubnej, ale dwóch metryk, a mianowicie metryki urodzenia swego i metryki urodzenia swego śp. męża. 2) Za odpisy tych metryk nie zapłaciła 2 złr., lecz 1 złr., t. j. po 50 cnt. za każdą — i dostarczyła dwa stemple po 50 cnt., potrzebne do tych metryk. 3) Nieprawdą jest, jakoby ksiądz miał jej odpowiedzieć, że go to nic nie obchodzi, iż jest ubogą i matką sześciorga dzieci i że nie ma pieniędzy.

Z Urzędu parafialnego św. Anny. Kraków d. 22 marca 1896. X. Dr. J. Bukowski.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Tow. Korespondentowi w Bochni. Zwracamy Waszę uwagę na to, że gdybyśmy chcieli umieszczać lada jakie drobne zajście, tobyśmy musieli co dzień całą książkę drukować, a jeszcze nie na wszystko byłoby miejsce. Wielu cięższych krzywd nie możemy nieraz opisać z braku miejsca. Również nie możemy umieszczać rzeczy z przed kilku lat.

Do niniejszego numeru dołączamy prospekt czasopisma „KRYTYKA", które Towarzyszom gorąco polecamy.

Stowarzyszenie robotników „Siła" w Krakowie, Rynek główny A — B, l. 43, I. piętro. W niedzielę 29 b. m. o godzinie 7 wieczorem

Przedstawienie amatorskie.

Zgromadzenie ludowe w Podgórzu odbędzie się w lokalu filii Stowarzyszenia robotników piekarskich, ul. Józefińska l. 21, w niedzielę 29 bm. o godzinie 10 rano. Porządek dzienny:

Sprawa 1-go Maja.

Druk A. Słomskiego w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Mikołaj Ślepicki.